Nr. 57. Kraków, dnia 11 Marca — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deiong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Z publicystyki zagranicznej.

Paryski *Monde* zamieszcza w Nrze 66 z dnia 8 b. m. uwagi godny a nadzwyczaj dla Polski sympatyczny artykuł p. t. *La Pologne et la France.* Autor zaczyna od wspomnienia dni lutowych r. 1861 w Warszawie, przytacza zwrotki pieśni „Boże coś Polskę“, a stwierdziwszy gorące sympatye dla Polski świata katolickiego zapytuje:

Czyż tylko sympatya sama pociąga nas ku tym szlachetnym ofiarom? Czy słuchamy tu tylko głosu litości? Bez wątpienia dusze nasze wzruszać muszą peryodyczne klęski narodu, walczącego z dwoma ciemiężcami, szukającego zawsze pomocy i nie znajdującego nigdzie, bo jej nie znajdzie. Ale jeżeli cierpienia Polski nas wzruszają, to pocieszają nas jej prawa. Nie ma zadawnienia dla zbrodni socyalnych. Prawa mogą być gwałcone, gwałty te bynajmniej ich nie niweczą. Jako współpodpisana na traktatach z r. 1815 czyż może Francya zapomnieć postanowienia wiedeńskiego kongresu? W braku porozumienia co do przywrócenia Polski chciały mocarstwa przynajmniej uczynić zadość słusznym politycznym życzeniom patryotów. Przyrzeczono Polakom „reprezentacyę i instytucye narodowe“. A gdy to nie wystarczało, szczegółowe traktaty, spisane między Rosyą, Prusami i Austryą, określiły naturę tych instytucyj, „które miały na celu zapewnić Polakom zachowanie ich narodowości.“ Czy to wszystko? Nie! Po nad temi rękojmiami, zapisanemi w traktatach i sankcyonowanemi przez Europę, po nad tem uszczuplonem prawem unosiła się idea prawa szerszego, jakby odwołanie się do przyszłości. I z powagi na to świadectw możnaby przytoczyć! W Wiedniu samym, reprezentant prawowiernej starej monarchii, Talleyrand oświadcza dobitnie, że „Francya byłaby pragnęła bardziej zupełnego wymiaru sprawiedliwości i ubolewa nad przeszkodami, które nie dopuściły do tego“. Lord Castlereagh dodaje, że „Polska niepodległa jest stałem życzeniem Anglii“. Ks. Metternich nie ukrywa, że Austrya byłaby gotową poświęcić sprawie restauracyi Polski i że taka ofiara nie byłaby za wielką dla niej ku odkupieniu dawnych niesprawiedliwości“. Jakże uroczysta chwila! — Francya, Anglia i Austrya, zbliżone między sobą przeciw Prusom i Rosyi nawiązują przymierze, którego celem odbudowanie Polski.

[illegible] Nie będziemy tu przywodzić wypadków, które obaliły szlachetne postanowienia króla Francyi. W roku 1831, opuszczony przez Anglię, rząd którego nieustraszonym ministrem był Kazimierz Périer, [illegible]. Ale Ludwik Filip nie wahał się podjąć myśli traktatu wiedeńskiego i wypowiedzieć sławne zdanie: „narodowość polska nie zginie“. Cenne uznanie, proroczo oświadczenie, które utrzymywało Polskę w tej walce i nie dało jej zwątpić o przyszłości.

Po tym ustępie — któremu brak ścisłości historycznej — następuje surowa wycieczka przeciw rządowi Napoleona III za to, iż opuścił Polskę. Zarzut to słuszny, ale z równą siłą zwraca on się przeciw monarchii orleańskiej, która tak samo jak Napoleon III ograniczała się tylko do platonicznym współczuciu i bardzo miękko prowadzonej akcyi dyplomatycznej. Autor pisze dalej:

Jako Francuzi i patryoci nie możemy nigdy dosyć ubolewać nad tą ciężką omyłką, która nas kosztowała [illegible] Empiry“, jak to nazywał O. Gratry. Wśród zupełnego pokoju oświadczył Bismarck w zeszłym miesiącu, że „między Prussami a Polską jest walka na śmierć i życie“ i zakończył, „że jedna lub druga strona zginąć musi“. Czyż najbardziej nawet zaślepieni nie powinni teraz zrozumieć, jaką omyłkę był dał w roku 1870 ten naród pełen zapału i niezwyciężony? Inwazya pruska czyż byłaby możliwą wobec niepodległej Polski? Szaniec ochronny Europy przez 1000 lat przeciw napadom tureckim, czyżby Polska nie była ochroną Francyi przeciw najazdom germańskim?

To wszystko są tylko polityczne konsekwencye. Nieprawości społeczne tak samo mają swoją karę, jak niesprawiedliwości indywidualne. Przed 40 laty pisał Chateaubriand:

„Świat widzi tylko zwycięstwa ciemiężców. Łzy, które są cementem tryumfalnych łuków, nie wpadają w oczy. Ale ja myślę, że z tych cierpień pogardzonych, z tych nieszczęść, spadających na pokornych i maluczkich, tworzą się w radach Opatrzności tajemne powody upadku ciemiężców. Kiedy nieprawości nagromadzą się w sposób taki, iż przeważą szalę powodzeń, zaczyna się upadek. Jest krew niema, i krew, która krzyk podnosi. Krew pola walki ziemia pociąga i wypija — krew niewinnie przelana z jękiem wznosi się ku niebu — Bóg ją przyjmuje i mści“.

Francya drogo opłaciła błąd, jaki popełniła, porzucając sprawę polską. Czyż jednak kara, jaka spotka Prusy, będzie mniejszą? Czyż następców Fryderyka II, spadkobierców przywłaszczyciela, nie oczekuje raczej wymiar surowej sprawiedliwości? Namiętność p. Bismarka zdradza silny niepokój. W bluźnierczem zelżeniu widać ukrytą obawę odwetu ze strony opatrzności. Bułgarya powstała z martwych po tysiącletniej niewoli. Dlaczegóżby Bóg nie wskrzesił narodu polskiego, któremu nie dostaje wszystkiego z wyjątkiem tego wewnętrznego płomienia, tej świętej iskry, której nie zgasiły ani podstępy, ani łupieżstwa, ani mordowania? A któż nam powie, że męczenników nie zamieni jutro w tryumfatorów.

W znakomitem dziele *Naród w Żałobie* hr. Montalembert proroczym rzutem oka obejmuje przyszłość Europy. Było to w sierpniu 1861 r. W owej epoce, gdy nic nie zdawało się zapowiadać wypadków z r. 1870, właśnie na dziesięć lat przed Sedanem, autor przepowiada polityczne i wojenne czyny p. Bismarka z cudowną niemal dokładnością. „Z [illegible] przychodzi mi powiedzieć — mówi Montalembert — że Niemcy pójdą za przykładem Włoch, jedność Niemiec się przygotowuje. A któż dokona tej przemiany? Oczywiście dokonają tego Prusy. One będą Piemontem niemieckiem. Europa zaczyna to przeczuwać, a przeczucie to zamieni się wkrótce w pewność“. Gdy publicysta daje tak jawne dowody przenikliwości, zwracamy baczną uwagę na jego zdanie. Otóż Montalembert, przepowiedziawszy przewrót w porządku, utworzonym przez traktaty z r. 1815, dodaje: „W następstwie usiłowań demokracyi pruskiej widzę nadzieję odbudowania Polski. Przywrócenie jedności Niemiec wywoła wielkie zmiany nad Wisłą. Gdy Prusy staną się Niemcami, nie będą mogły i nie powinny zatrzymać tego, co zabrały Polsce“.

Przyjmujemy tę wróżbę. Czyż dość proskrypcyjne, których ustawa główny twórca jedności niemieckiej, nie zapowiadają nam nadejścia chwili, którą prorok przewidywał? Dziwny zbieg okoliczności! Największy poeta polski Adam Mickiewicz przepowiada w słynnem dziele, pisanem w r. 1834, odbudowanie Polski w r. 1888. Nie chcemy — broń Boże — przywiązywać zbytniej wagi do tych wywodów poetyckich raczej, niż politycznych. Ale nie chcielibyśmy nawet przypuszczać, choćby nas posądzano o halucynacye, nie przestaniemy wierzyć w tryumf sprawiedliwości. Kapłan Stanisław Iszora, skazany na powieszenie za odczytanie swym parafianom proklamacyi rządu narodowego, zawołał umierając: „Ja ginę, lecz Polska żyć będzie.“ Tak jest — Polska się odrodzi: tak jest, prośby zawarte w Boże, coś Polskę zostaną wysłuchane, męczennicy polscy odzyskają ojczyznę i wolność! Jeżeli rządy mijają, jeżeli gabinety opuściły Polskę, Francya katolicka nie zapomni o swej powinności. Do innych nieszczęść nie dorzuci ona tej ostatecznej pomyłki. Ale gdyby nawet Francya sprzeniewierzyła się swemu powołaniu, czyż Bóg nie pozostanie zawsze najwyższym sędzią królów i ludów? „Męczeństwo za wiarę i ojczyznę, powiedział ks. Adam Czartoryski, zwiastuje zawsze zwycięstwo. Opatrzność oświeciła naród polski, ona go wybawi.“

Powiedzmyż z naszej strony: Bóg nie zostawi dzieła sprawiedliwych pod rózgą grzesznika. Pokorna, ale niezwyciężona wierzycielka boskiego miłosierdzia, Polska nie może się zrzec ani swych nieprzedawnionych praw, ani swych wiecznych nadziei.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że *Monde* jest organem stronnictwa katolicko-rojalistycznego. Autorem powyższego artykułu jest p. Oskar Havard.

Filozofia, czy nienawiść?

Wiadomo, że prześladowania Polaków i wszystkiego, co z polskością w jakikolwiek sposób związane, zanim ostatnimi czasy przez rząd pruski były podjęte, zostały uzasadnione *a priori* usprawiedliwione przez znanego „filozofa“ niemieckiego p. Hartmanna. Dziś tenże sam autor „filozofii nieświadomości“ odzywa się powtórnie w tym samym przedmiocie. Filozofia [illegible] Wszak był w starożytności filozof, który z najpoważniejszą w świecie miną usprawiedliwiał niewolnictwo! Praktyczny polityk przejść może do porządku dziennego nad tego rodzaju „filozofią“ — ale poznać ją powinien. [illegible] p. Hartmanna z tej samej *Gegenwart*, w której pojawiło się pierwsze jego zdanie co do wytępienia polskości:

„Polityczna praca przyszłego pokolenia skupiać się będzie w dobrej mierze około likwidacyi [illegible] spadku po Bismarku; kiedy czysto germańska opozycya przeciw samej osobie stanie się bezprzedmiotową, wówczas idee tej osoby rozpoczną bez przeszkody swój tryumfalny pochód. Jak z jednej strony polityka germanizacyi zostanie wtedy dokończoną, tak z drugiej strony znowu wejdą z pewnością także w życie i monopole wszystkie [illegible] nałogowe używanie wódki i tytoniu. Również i germanizacya terytoryum państwowego zbliżać się będzie w przyszłem stuleciu do urzeczywistnienia, a jest to jedno zadanie, [illegible] w którem ks. Bismarck ze zwykłą sobie energią objął kierownictwo nad ludem niemieckim.

Ponieważ kwestya ta, jeśli nie wewnętrznie, to przynajmniej zewnętrznie jest w związku z kwestyą [illegible], będzie ona w przyszłości [illegible] zajmuje i ożywia opinię publiczną, przeto pozwolę sobie w końcu poczynić w tym przedmiocie kilka uwag.

Łaskawi czytelnicy tego dziennika przypomną sobie może, że w początkach stycznia z. r. w r. 1, 2 i 5 tego dziennika) pojawił się mój artykuł, traktujący o upadku żywiołu niemieckiego, który wszędzie wywoływał silne protesta. Zarzucano mi, że te stosunki, zanim każdemu trzeźwo patrzącemu, obrałem za przedmiot publicznej dyskusyi, zamiast je tuszować; omawiano głównie ze względu na Niemców austryackich że samo przyznanie rzeczywistej sytuacyi mogłoby zniechęcić aż do apatyi. Ja znów przeciwnie byłem tego zdania, że smutnej prawdzie trzeba przedewszystkiem śmiało spojrzeć w oczy; że lud, który do tego nie ma odwagi, jest na zawsze zgubiony; że jeśli jednak iskra siły odpornej w tym ludzie jeszcze drzemie, to iskra ta stać się musi płomieniem przez jasne zrozumienie wielkości grożącego niebezpieczeństwa.

Niemcy austryaccy brali mi za złe, że przedstawiałem wszelką nadzieję politycznej pomocy ze strony państwa niemieckiego w walce przeciw przeważającemu żywiołowi sławiańskiemu, jako marną i niebezpieczną iluzyę, i że starałem się przekonać Niemców austryackich, że mimo wszelkich moralnych sympatyj, pozostawieni są swym własnym siłom. Szereg faktów przemówił od tego czasu ognistemi głoskami i dowiódł wymownie, że ówczesny mój sąd o upadku wpływu niemieckiego nie był przesadzony; ale dowiódł on także, że staro-germańska siła i energia jeszcze nie wygasła, i że choć trudno obudzić ją z uśpienia, to raz obudzona, hartuje się do coraz silniejszego odporu. Możemy sobie tylko życzyć, aby siła ta łączyła się z roztropnością w wyborze środków, i aby nie marniała na kuszeniu się o cele, których praktycznie nie da się osiągnąć.

Te uwagi o stanowisku żywiołu niemieckiego po za granicami państwa, nie były jednak ani głównym, ani pobocznym celem mego artykułu, ale tylko środkiem dowodowym dla jedynego celu tegoż artykułu, tj. dla kwestyi, co my Niemcy w granicach państwa mamy czynić, aby jako Niemcy spełnić swą powinność i rzucić na szalę mały przeciwciężar wobec zachodzących po za granicami państwa zboczeń, których nie możemy powstrzymać. Chodziło mi tylko o wykazanie konieczności rychłego i energicznego germanizowania polskich prowincyj w Prusach, głównie drogą „wewnętrznej kolonizacyi“, choćby za cenę paruset milionów marek. Jeżeli obecnie rząd pruski podjął się tego zadania w wielkim stylu, to jest on w tem trudnem położeniu, iż nie może otwarcie wyłuszczać właściwych i naglących argumentów na poparcie swego przedsięwzięcia, ani odsłaniać swego zamiaru. Zamiast o germanizacyi terytoryów polskich musi mówić o zabezpieczeniu żywiołu niemieckiego przeciw polonizacyi, a jest to zmniejszeniem celu, wskutek czego wysokość żądanych środków przedstawia się nieproporcyonalną, a jako jedyny powód, musi rząd powoływać się na zastój w dobrowolnej germanizacyi i na wzrost polonizacyi w pewnych punktach, chociaż stosunki te, datujące się od dziesiątek lat, nie mogą wytłómaczyć nagłości obecnego wystąpienia. Że obecnie przedstawia się tak nadzwyczaj ważnem to, co tak długo było dosyć zaniedbane, że naraz grozi niebezpieczeństwo zwłoki, i że nagle wymaga się jak największych starań, aby niebezpieczeństwo to zażegnać — wytłómaczyć sobie trzeba zajściami po za granicami państwa, których rząd nie może poruszać, chcąc uniknąć pozoru mięszania się w wewnętrzne stosunki zaprzyjaźnionych państw sąsiednich, oraz motywami wysokiej polityki, nad któremi ze względu na istniejący pokój, również publicznie rozwodzić się nie można. Dlatego też opozycya ma w tej sprawie łatwą grę; potrzebują tylko zarzucić niedostateczność objawionym celom i motywom, a nieobjawione albo ignorować, albo wyzyskiwać w sposób niepatryotyczny, aby rząd wprawić w kłopot. Niestety w naszem młodem życiu parlamentarnem, widzieliśmy już kilkakrotnie taki brak politycznego taktu, jaki w innych krajach byłby niemożliwy; oby słowa te przyczyniły się do tego, aby i w tym wypadku ten brak taktu się nie uwidocznił.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 marca.

(=) Parlament karnawałuje. W czasie od ponownego zebrania się po Nowym Roku, t. j. od dnia 28 stycznia do dnia 5 marca strudził się okropnie, bo oprócz zatwierdzenia konwencyi z Syamem, w której Austro-Węgry zrzekają się korzystniejszych warunków dowozu swojej gorzałki, i zatwierdzenia aktu konferencyi berlińskiej, w której Austro-Węgry nabywają prawo porówno z innemi mocarstwami europejskiemi szerzyć cywilizacyę i konsumcyę gorzałki w krajach nad rzeką Kongo, w zamian czego *Länderbank* nabywa prawo szerzyć w monarchii austro-węgierskiej zarazę loteryi przez emisyę losów kongańskich; oprócz przekazania kilku wniosków i projektów komisyom uchwalił parlament w tych pięciu tygodniach aż dwie ustawy: o przejęciu kolei z Pragi do Dux i z Dux do Bodenbach w zarząd państwa i o pomnożeniu wagonów na kolejach skarbowych. Po takiem wysileniu zrobił sobie tydzień wakacyj karnawałowych, a z jakiem upragnieniem ich wyczekiwał, dowodem tego ostatnie posiedzenie, na którem widzieliśmy blisko połowę takich, których nie było, którzy już byli porozjeżdżali się na wszystkie strony.

Pomijamy owe pięć tygodni zamiast dwóch i koszt dla skarbu 150.000 złr. zamiast 60.000 złr.; liczymy tylko całkiem już próżny koszt tego żartu karnawałowego: tydzień czasu i 30.000 złr., i to przy obfitości materyałów do pracy i przy całej surowości władz skarbowych w ściąganiu podatków. Ostatecznie jednak nie wypominalibyśmy tego parlamentowi, gdyby nam przy tem marnotrawstwie czasu i grosza podatkowego nie przypominało się coś innego. Za panowania lewicy narzekała prawica na upośledzenie Sejmów wobec Rady państwa, dziś dzięki przyłączeniu się naszej reprezentacyi do prawicy panuje prawica, a mimo to Rada państwa nie przestała być wielką damą, lubiącą wygodę i żarty karnawałowe, Sejmy nie przestały być kopciuszkiem parlamentarnym. *Quis tulerit Gracchos?...*

Nasza reprezentacya nie naprzykrza się parlamentowi zbyt licznemi wnioskami. W nowej Izbie stawiła dotychczas dwa, i pewnie wiele lat upłynie, zanim znowu z wnioskiem samoistnym wystąpi. O jednym mówiliśmy w liście ostatnim; drugi jest wniosek pod firmą p. Abrahamowicza, aby polecono komisyi kolejowej zbadać uchwały ankiety taryfowej z lat 1882 i 1883 i z uwzględnieniem wypowiedzianych tam zasad zaprojektować uregulowanie taryf w duchu interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych. Wniosek ten, stawiony dnia 16 października r. z., dotychczas nie doczekał się pierwszego czytania. Kilka razy kładziony był na porządku dziennym, t. j. na papierowym, ale dwa plenarne co tydzień posiedzenia Izby nie wystarczały, aby wniosek, będący zawsze jednym z ostatnich punktów porządku dziennego, jak to i z wnioskiem pod firmą p. Jaworskiego bywało, rzeczywiście dostał się pod obrady. Nakoniec zaprzestano w ogóle kłaść wniosek p. Abrahamowicza na porządku dziennym, bo p. Abrahamowicz wyjechał. Jest że to słuszna przyczyna? Bynajmniej. Nie potrzeba, żeby koniecznie p. Abrahamowicz motywował, skoro on firmę tylko daje, a wniosek jest całego Koła polskiego, które ma przecież tylu innych członków, zdolnych do uczynienia zadość formal-

---

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

19 (Ciąg dalszy.)

Żądają ci dziś od niego, by opuścił *drużynę*... by ich nawet wydał?... Ależ to niepodobna!... Jak to?... Rzucić ma drużynę, co go niegdyś przyjęła, sama jedna, gdy go świat wszystek opuścił?... Ano, ci ludzie, co tu przechodzą, zaliby go przyjęli jako swojego?... Oni nim raczej pogardzą, jako dawniej, — gorzej niżeli dawniej, bo on im tyle już dokuczył. To-ci świat już nie jego!...

...Czego żąda ten stary?... By on swoich zdradził i wydał na zagładę?... Za co?... Że go przyjęto jako równego sobie? — I tu się zamyślił.

Potem jakby już zapomniał słów kapłana.... I dawny w nim ruszył się człowiek. Dodał więc zaraz: — Czemu on tego żąda? Bo z sędziami, taj panami w zmowie!... A *mołodca* ma już za takiego, co już do wszystkiego zdolny, do każdej zdrady. Bo on zbój — bo rabuś!... Czemużby i innych nie miał zdradzić? — Tu w nim żółć się ruszyła, że o nich takie mają wyobrażenia...

Lecz zaraz mu na myśl przyszło, że przecież mógł był go stary zatrzymać, gdy się dowiedział, iż on z drużyny?... A przecież odszedł spokojnie, nie nagabując go wcale.

Tu pojął różnicę między postępowaniem tego starca a swoich druhów. Bo tamci pewnieby nie puścili, gdyby kogo z obcych w swoje dostali ręce. I czemu on *srokowców* onych nie chciał wziąć dla siebie?... Ja-bym mu był dał więcej, gdyby mi chciał pomódz, taj *odcsynić Biedę*. Wszak skoro dają, każdy bierze?...

Tu się zastanowił i nieznane dawniej budziły się w nim dziś myśli.

Był teraz sam ze sobą w sprzeczności.

XV.

Skoro się znalazł między swoimi, skoro zobaczył tych, co go niegdyś przyjęli — jego, nie mającego ojca ni chaty, porzuconego przez tych, co mają i ojców i chatę własną, poznał wtedy, że tu już jego przeznaczenie! Dzicz borów nieschodzonych, wertepów bezsłonecznych — to świat jego!

Gdy go owiało powietrze wysokich gór, ostre, mroźne, skoro usłyszał huk dzikich pieśni drużyny swojej, nikły wnet wszelkie skrupuły — przepadły słowa kapłana!

Rzucał się w niebezpieczeństwa, a to mu dodawało siły i wiary w siebie i w świat ten odrębny, będący w kolizyi z tamtym, kędy władają sędzie i dusz pasterze.

Mimo to, gdy spokojniejsze przychodziły godziny, gdy sam zostawał ze sobą, a *mołodcy* gdzie na boku chrapali po jakiej przygodzie, wtedy czuł, że mu jakoś dziś już inaczej...

Chwilami rozbierał w sobie myśli, jakich dawniej nie miewał.

Dawniej, kiedy zdzierali z drugich zdobycz, czuli się tu wszyscy w prawie, jako silniejsi.... Taras miał nawet pewne zadowolenie, gdy mógł dokuczyć ludziom ze siół, mieszkającym w chatach i mającym rodziny. Oni dla niego zawżdy byli wrogami!... Toż pasł się widokiem bledniejących *bohaczy* — przerażonych. Takich pierwej widywał butnych i hardych... Teraz zaś buta ich korzyć się musi przed siłą i odwagą dzieci puszcz i dzikich ostępów!

Tak dawniej zawsze sądził.

Dzisiaj?... Dziś zaczyna wątpić, czyli mają prawo tamtym odbierać, czego sami nie zapracowali. Zali kto czego nie zapracuje, to już nie jego?... Czy *Hospod Boh* tak postanowił?... A jeśli postanowił, to karać będzie, gdy ludzie nie usłuchają?... *Świaszczennyk* mówił, że skoro On zechce, rozpadną się góry, taj skały — a całe bory w jednej chwili położą się pokotem, ni to wiotka trzcina.... Tu się zamyślił *mołodec*.

I stanęły mu w oczach chwile w tych borach takie, kiedy nawet jego druhowie pacierze zaczynali odmawiać, w grozie przestrachu.

Może ten stary miał słuszność?... Może on prawdę mówił?... I tu tonął w własnych myślach.

Słowa kapłana, natrętne, coraz częściej powracały w duszy jego i spocząć nie dawały *mołodcowi*. Lecz skoro pojrzał na druhów, nie mógłci tego przenieść na sobie, ażeby miał ich opuścić — wydać do tego władzom!

Dzicy ci ludzie, nieokrzesani, przyjęli go i stali mu się braćmi, gdy go tamci opuścili.

Nie, on to z nimi los swój, dobry czy zły, dzielić już musi! — I dodał silniej: — Stary kłamał... On musiał już kłamać!

Chwilami zaś, po jakiej wyprawie drużyny na bezbronnych mieszkańców, po odbytym pełnym grozy rabunku, wydali się Tarasowi druhowie jakby dziś już inni, niżeli dawniej...

Zali oni dziś gorsi? czy może jemu to tylko tak się zdaje?... Ale nie mógł już zagłuszyć głosu w sobie wewnętrznego. Miał nawet dla druhów swoich słowa pogardy i żółć się w nim burzyła. Chciałby w tej chwili być od nich daleko...

Wtedy chwytał za flaszę z gorzałką, siląc się nią zatłumić w sobie myśli raz wraz się pojawiające — zabić robaka, co go od czasu pewnego gryzie.

Nocami stawało znów oczom jego przerażonym widmo dawno zmarłego.

Zali ten nie może już spocząć? Będzie-li się wiecznie o swoje upominał?...

Ha! bo on osierocił córkę i matkę!... Teraz zaś osieroca drugie córki i matki!... Czuł dzisiaj, że jest winny. Dla tego i tamten ma teraz do niego prawo...

Kto mu dziś pomoże?... Na Boga! Kto mu pomoże?!... Niechajby się już odeń odczepiła mara!

Radzono mu jeszcze, zanosić świeczki do cerkwi po siołach: te mają już *swój* skutek. Wierzono w nie, bez wiary prawdziwej — wierzono w nie, jakby w gusła a praktyki.

Taras zanosił światło do cerkwi mikuliczyńskiej, to do żabiewskiej, przebrany za parobka ze sioła. Ale skruchy tu nie było — żalu nie było żadnego. Był-ci w tem tylko strach i małoduszność. A ofiara do domu bożego szła z łupów zbójeckich.

Świeczka ze zrabowanego drugim grosza nie mogła się Bogu podobać. Tak mówił ów kapłan. Czuł to po części Taras: miał jakieś ciemne przeczucie, że to nie może być miłem Bogu.

Chwilami powracały mu w pamięci słowa starca, których z początku nie mógł był zrozumieć. Jakby mógł on zrozumieć — wychowany bez ojca, bez matki, która go wcześnie odumarła, — gdy w owych czasach nawet tacy, co mieli własnych ojców i których matki uczyły pacierza, nie miewali lepszego o Bogu i ofiarach składanych w cerkwi wyobrażenia!... Jego zaś kto uczył prawd świętych w dniach młodości?... Kto był mu wychowawcą?..

Chował się jako ptaki, wypadłe z gniazda, jako źwierz na pustyni — a później jako opryszek wespół z opryszkami.

Czasem powstawała w nim myśl jakaś, niby lepsza... ale ta była jakoby w pomroce... jakaś jeszcze ciemna. Było to, rzekłbyś, dalekie tylko przeczucie czegoś jeszcze nieznanego, leżącego wprawdzie w naturze człowieka, ale żywot wśród dzikich ustroni, wśród puszcz odludnych — żywot taki, z łupów i rabunku, nie mógł jej doprowadzić do jasności.

Mimo to dziś już stracił Taras dawną pewność siebie i swojego działania.

Jakaś niebywała pierwej chwiejność cechowała kroki jego dzisiejsze; *mołodcy* zaś wydawali mu się dzisiaj bardziej podobni już złodziejom i rabusiom, aniżeli junakom z gór i górskich lasów.

Czynił jeszcze wprawdzie wyprawy z nimi, tu i ówdzie, po *lackiej*, to po węgierskiej stronie, lecz czuł czasami — i to z dnia na dzień coraz częściej — pewne jakieś znużenie, dawniej nie bywałe.

Mołodcy zaczajali się po wertepach Czeremoszów, to po zapadłych rozworach potoków Prutowych... Odwiedzali nawet *płaje* węgierskie nad *Czarną*, nad *Białą* Cisą, zapuszczali się daleko na wschód, w głąb aż Bukowiny, — ale *mołodca* naszego coraz to już bardziej teraz nużyło. Nocy miewał coraz częściej bezsenne.

A kiedy obdzierano bezbronnych, doznawał nawet wtedy ochoty bronienia słabszych.... Nieraz

ności umotywowania. Możnaby chwycić się sposobu substytucyi tem łatwiej, ile że drugim firmowym wnioskodawcą jest p. Chrzanowski, który jest w Wiedniu, a który, jeżeli nie chce mówić w Izbie po polsku, może zdać swe prawo motywowania na kogo innego. Obecnie parlament karnawałuje, więc wniosek p. Abrahamowicza nie może być załatwiony w pierwszem czytaniu. A po karnawale? Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia po karnawale, które odbędzie się w piątek, widzimy szereg przedmiotów, które po większej części pojawiły się w parlamencie o wiele później od wniosku p. Abrahamowicza, a które zabiorą znów kilka posiedzeń (między niemi wniosek Scharschmida o języku niemieckim), tylko wniosku p. Abrahamowicza znów nie widzimy.

Czyżby to kładzenie wniosków naszej reprezentacyi zawsze na końcu porządku dziennego albo zupełne pomijanie ich było wypływem rycerskości polskiej dlatego, że prezes Izby jest wzięty z jej grona i że Polacy mają przewagę w Austryi — na księżycu? Trudno sobie odpowiedzieć, tem trudniej, ile że o reprezentacyi naszej nie przypuszczamy, jakoby nie brała swych wniosków na seryo i jakoby stawiała je tylko dla zamydlenia oczu krajowi. Nasza reprezentacya jest wolna od takiego podejrzenia, bo nieraz występowała nawet wbrew powszechnej w kraju opinii, np. w sprawie kolei Północnej. Więc czemże się dzieje, że w sprawach, w których nietylko opinię ma za sobą, lecz i pilną potrzebę, wnioski Koła polskiego idą tak w odwłokę, że ostatecznie tracą albo całe znaczenie, albo większą część znaczenia?

Rosya i pokój w Bukareszcie.

Zawarcie pokoju między Serbią i Bułgaryą, tudzież lekceważenie Grecyi wysunęły znowu na pierwszy plan sprawę ostatecznego zjednoczenia Bułgaryi z Rumelią wschodnią. Rosya, jak wiadomo, wystąpiła z protestem przeciw układowi turecko-bułgarskiemu. *Journal de St. Petersburg* oświadczył niedawno, iż „inicyatywa Rosyi znalazła poparcie, niemal zgodę mocarstw europejskich", zdawałoby się więc, że chodzi już tylko o formalności, a tymczasem w prasie rosyjskiej pojawiają się obawy, iż nie wszystko jeszcze pójdzie jak z płatka. *Nowoje Wremia* mniema, iż Porta nie zgodzi się na wszelkie ustępstwa, jakich od niej zażądają mocarstwa w zbiorowej nocie. „Rosya — pisze ten dziennik — nie może zgodzić się na wiele punktów ugody, zawartej przez ks. Battenburga, będzie więc nalegać na ich usunięcie, lecz wątpliwem jest, czy zgodzą się inne mocarstwa na wikłanie obecnej sytuacyi politycznej, dla usunięcia mniej ważnych punktów ugody. Wobec tego polityczne położenie Rosyi staje się nader trudnem, musi ona utrzymać swą powagę i bronić interesów rosyjskich, potrzeba więc działać z niezwykłą oględnością, żeby nie zachwiać się w tę lub ową stronę. — *Nowoje Wremia* nie wykazuje atoli, które punkta układu mogą pozostać bez zmiany, jako mniej ważne. W ogóle wnosić można, iż pozostawienie ks. Battenberga na tronie zjednoczonej Bułgaryi jest jednym z tych punktów wątpliwych, które nie podobają się Rosyi, a wcale nie odrzucanych przez inne mocarstwa europejskie. Unifikacyjna działalność ks. Aleksandra zdaniem *Now. Wremii* jest zbyt pospieszną, „bo gospodarzy jak władca zatwierdzony i uznany na takiem stanowisku, a jednak nie jest nim jeszcze."

„Wprowadzane reformy są nader efektowne, ale nie świadczą bynajmniej o tem, o czem książę chciałby swój naród przekonać. Przedewszystkiem potrzebną jest zawsze formalna zgoda mocarstw, chociaż reformy te nie dotyczą tych punktów ugody przeciwko którym wystąpiła Rosya. Sprawa dotycząca osoby przyszłego władcy Bułgaryi i Rumelii wschodniej, dotąd nierozstrzygnięta, jeżeliby zaś na pięć lat była zdecydowaną na korzyść ks Battenberga, to w każdym razie nastąpi to nie wcześniej aż Rosya przekona się dowodnie, iż takie załatwienie sprawy nie będzie połączone ze szkodą dla interesów rosyjskich". Mniej więcej w taki sam sposób zapatrują się na to i *St. Petersb. Wiedm.* tylko, że starają się nadto przekonać Portę, że ks. Aleksander jest nieodpowiedni nawet z punktu widzenia interesów tureckich. Dziennik Awsiejenki jest przekonany, iż „Porta przekona się niebawem, że rewolucyjny ruch Rumelyotów i całe zachowanie się ks. Aleksandra, nie przedstawiają żadnej gwarancyi dla przyszłości Turcyi, oraz że rząd, który zdradził już Rosyę i ojczyznę własną, zdradzi z czasem i państwo otomańskie." Rosya zaś — piszą dalej *St. Petersb Wiedm.* — wierna swym tradycyom i zobowiązaniom międzynarodowym, wierzy także niezmiennie w to, iż żadne intrygi o pozornej nawet zręczności, nie zerwą tych uświęconych wiekami związków, które łączą je ze współwyznawcami i współrodakami sławianami południowemi." *Swiet* Komarowa powiada, że głównem zadaniem Rosyi jest zabezpieczenie Bułgaryi od wpływów angielskich i austryackich a wówczas wszystko będzie dobrze.— „Jeżeli zaś zamiast tego Rosyanie i Bułgarzy będą tylko wywoływali spory i zatargi, rozstrzygnięcie sprawy bułgarskiej przeciągnie się w nieskończoność." — W innem miejscu pisze *Swiet*: „Obecnie jesteśmy tak postawieni w świecie sławiańskim, jak gdyby świat ten obcym był nam i naszym bliskim, jak gdyby w ogóle Rosyi brakło już na półwyspie Bałkańskim. Bodaj, że można już postawić kropkę nad wypadkami na Wschodzie. Rosya, jeżeli się nie zdecyduje na czynne wystąpienie poparte orężem, na co się zanosi, to będzie całkiem odsuniętą od półwyspu Bałkańskiego. Rezultaty wojny z roku 1876 do 1878 stracone. Węzły pokrewieństwa pomiędzy Rosyanami a Serbami i Bułgarami zerwane. Pod tym względem straty Rosyi nie potrzebują wyświetlań. Po za granicami swemi miała dawniej przyjaciół pośród Sławian południowych, których powołała do życia, obecnie ma tylko wrogów. — Widoczniejszą wszakże stratę ponieśli Serbowie i Bułgarzy. Pierwsi dostali się w ręce niemieckie i zrobiono już wszystko na drodze ostatecznego rozkładu narodu serbskiego. Bułgarzy po odniesionych zwycięstwach stali się łupem tureckim i zostali tak dalece poniżeni, że tego nie podobna było przewidywać nawet. Interesa rządu serbskiego i bułgarskiego stanęły w przeciwieństwie z interesami narodów."

pogroził druhom, nazywając ich po prostu rabusiami, a gdy mógł, nie dopuszczał do czynów ohydniejszych. Nazywali go wtedy *widminą*, taj tchórzem *pohanym*, — grozili mu, że go zabiją, ano na śmierć zatłuką, jakoby *pyrhę*[1]) wściekłego; ale on stawał w takich razach w jednej chwili ni to żbik rozjuszony, pokazując, że ma [illegible] ostre, jako dawniej, — a druho[illegible] pod siebie, poznawszy, że to [illegible] *molodec*, któremu nie zazierać w [illegible]

[illegible] rzucać się w niebezpie[illegible] zawsze najpierwszy: to [illegible] było jego życiem! Takiego też [illegible]

Lecz gdy [illegible] chaty [illegible] gazdów, po cie[illegible] a zawieruchy górskiej, [illegible] [2]) na twarzy, gdy męczono i torturowano [illegible], przykładając węgle do ciał rozżarzone, by [illegible] kryjówki, gdzie duszą *srokowce*; wtedy poznawał, że jest w drużynie tylko łotrów, tylko zbrodniarzy! Wtedy miał ochotę porzucić zbrodniczą tłuszczę, i wejść pomiędzy ludzi, co nie kradną, nie zabijają, lecz w pocie czoła na życie pracują. Myśl ta płonęła już w jego duszy i nie dawała spokoju *molodcowi*. (D. c. n.)

[1]) *Pyrka*, pies wściekły.

[2]) *Nałycman*, rodzaj maski na twarz, jakiej używali dla niepoznania rabusie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 marca

Wychodząca we Lwowie *Ruś* donosi w korespondencyi z Podlasia, „że bezpośrednio po znanych wypadkach w Lublinie przed kościołem dominikańskim, rząd rosyjski wysłał w różne strony Podlasia komisye dla zbadania i ukarania wszystkich, którzy potajemnie zachowali wierność dla kościoła katolickiego. Jedna taka komisya przybyła w tych dniach do Hrubieszowa, a owocem jej działalności jest fakt, że już następnego dnia dużo włościan i mieszczan hrubieszowskich, porzuciwszy swe domy i posiadłości gruntowe, przebrało się przez granicę, ratując się w Galicyi od ciężkich prześladowań.

Do *Pol. Corresp.* donoszą z Warszawy, że władze powiatowe w Królestwie Polskiem otrzymały rozkaz pobierać od obcych poddanych, którzy się tam na dłuższy czas osiedlają, taksę w kwocie 50 rubli. Ponieważ wielu robotników z Prus i Austryi nie będzie w stanie uiścić się z tej opłaty, spodziewają się w Królestwie licznych wydaleń.

Słowo lwowskie w ostatnim numerze gorąco przemawia za założeniem w Galicyi banku włościańskiego z dwoma milionami kapitału zakładowego, dowodząc przy tej sposobności, że własnemi siłami nic zdziałać nie można, tylko przy pomocy Rosyi, która może dostarczyć potrzebnych kapitałów, przyczem „sama siebie nie osłabi, a nas (Rusinów) zbawi", podobnie jak wybawiła Bułgarów z niewoli tureckiej. A więc mamy mieć rosyjski bank we Lwowie.

Dzienniki węgierskie, między niemi i *Pester Lloyd* łagodzą znacznie doniesienie *Buda-Pester Corr.* o wyniku ostatnich konferencyj ministeryalnych. Przedewszystkiem prostują, jakoby oprócz kwestyi naftowej inne jeszcze były niezałatwione punkta sporne. Przeciwnie, na ostatnich właśnie konferencyach załatwiono wszystkie inne dyferencye, a pozostała tylko sprawa cła od nafty, co do której dzienniki węgierskie wyrażają nadzieję, że także da się pomyślnie rozwiązać. Również łagodzą one wyrażenie *Buda P. Corr.*, iż rokowania zostały „zerwane". One są tylko „przerwane" chwilowo, skutkiem tego, że ministrowie węgierscy musieli wracać do Pesztu dla spraw parlamentarnych. Rokowania jednak dalej toczyć się będą. Podobno zakończenie ostatniej konferencyi pod przewodnictwem cesarza miało być takie, że gdy ministrowie obu części monarchii zapatrywania swoje wyłuszczyli, — po bezskutecznej dyskusyi, w której żadna strona stanowiska swego opuścić nie chciała — miał cesarz powiedzieć: niech panowie sobie to jeszcze rozważą.

Projekt ustawy o pospolitem ruszeniu doznał w węgierskiej komisyi sejmowej pewnych zmian, które będą także przedmiotem obrad komisyi austryackiej. Zmiany te nie są zasadnicze, a odnoszą się do pewnych ulg, koniecznych ze względów słuszności. I tak ci, którzy przed r. 1868, t. j. przed wydaniem nowej ustawy wojskowej wykupili się od służby, mają wprawdzie należeć do pospolitego ruszenia, ale nie mogą być powołani do uzupełnienia armii i obrony krajowej. Jednoroczni ochotnicy, którzy przed 19 rokiem życia do armii wstąpili mają być przez 10 lat do pospolitego ruszenia obowiązani, pięć lat w pierwszem a pięć w drugiem powołaniu. Uchwalono także, iż węgierskie pospolite ruszenie nosić będzie trójkolorowe odznaki. Węgierski minister obrony krajowej bar. Fejervary oświadczył, że rząd myśli o stopniowem uniformowaniu pospolitego ruszenia.

W. Allg. Ztg donosi: „Okoliczność, iż zapowiedziana ustawa o pospolitem ruszeniu najszersze koła a prawie każdą rodzinę interesuje, spowodowała pewne grono ludzi, do pospolitego ruszenia obowiązanych, iż naradzali się, jakby można sprawę pospolitego ruszenia jak najbardziej popierać, a zarazem opiekować się rodzinami niezamożnych, w razie powołania ich pod broń. Zaraz po sankcyonowaniu ustawy ma się utworzyć komitet, który się tą sprawą szczegółowo zajmie. Jak nam donoszą, jest zamiar utworzenia w Wiedniu centralnego komitetu a w każdej dzielnicy miasta komitetu okręgowego".

W sprawie zmiany ustawodawstwa szkolnego w duchu szkół wyznaniowych, pisze *Tagesbote aus Mähren* z obozu niemiecko-konserwatywnego:

„Słowiańscy posłowie należący do komitetu wykonawczego prawicy oświadczyli, że nie będą głosować za taką zmianą ustawy w szkołach ludowych z r. 1868, którąby przywróciła szkołę wyznaniową. Pragną zachować szkołę między-wyznaniową, zwłaszcza dla Czech i Galicyi, ażeby nie tracić pozoru(?) liberalnej wolnomyślności. Narodowe słowiańskie stronnictwa życzą sobie tylko, w myśl swych prawno-państwowych dążeń, zautonomizowania szkolnictwa tak, ażeby przeszło w ręce Sejmów, co w krajach o mięszanej ludności da podstawę do możliwie najdalej idącego znarodowienia szkoły. Przez to także konserwatywnej większości Sejmów salzburskiego, górno-austryackiego i tyrolskiego, będzie daną możność urządzenia swych szkół w duchu wyznaniowym, chrześciańskim. Byłoby to na razie wypowiedziane w rezolucyi. Od Klubu czeskiego i Koła polskiego nie można się teraz spodziewać niczego pozytywnego — przeciwnie, według autentycznych doniesień, z tej właśnie strony wywierany jest wpływ na rząd, dotychczas neutralny, żeby stanął przeciw szkole wyznaniowej, żeby się można tem wymawiać, iż rząd tego nie chce". Czyż organ konserwatystów niemieckich dziś dopiero się dowiedział, że na posłów polskich nie można nigdy liczyć tam, gdzie idzie o cośkolwiek niezgodnego z zasadą autonomii? A ustawa dla szkół ludowych, uchwalana w Wiedniu dla całego państwa, bez względu, czy tworzy szkoły wyznaniowe, czyli też międzywyznaniowe, jest nieautonomiczną. Posłowie polscy zajmowali zawsze to stanowisko, i z niego schodzić nie mogę.

Do *Pol. Corresp.* piszą z Warszawy, iż ministerstwo wojny podjęło z pośpiechem prace, rozpoczęte od pewnego czasu około ufortyfikowania Dubna na Wołyniu. Roboty ziemne szybko postępują i są już częściowo ukończone. Obok tego pracują z pośpiechem nad wykończeniem 50-wiorstowej szosy, która ma połączyć dwa ważne punkta strategiczne: Dubno i Łuck i ma być oddaną do użytku publicznego z początkiem wiosny.

W Petersburgu obiega pogłoska, że w Radzie państwa ma być wniesionym projekt, według którego nabywanie ziemi w okręgach pogranicznych ma być bezwarunkowo zabronione wszystkim cudzoziemcom nawet po ich naturalizacyi. Cudzoziemcy mogą uzyskać zupełne równouprawnienie z poddanymi rosyjskimi dopiero w 10 lat po naturalizacyi.

Dzienniki panslawistyczne twierdzą, że Rosya poniosła na półwyspie bałkańskim zupełną porażkę. Wszystkie owoce ostatniej kampanii poszły na marne. Dawniej miała Rosya w ludach bałkańskich serdecznych przyjaciół, dziś są one dla niej wrogo usposobione.

W Sejmie pruskim przyszło przy dyskusyi budżetowej do silnego starcia między rządem a partyą katolicką, pomimo zapewnień Windthorsta, że centrum nie wystąpi tym razem z żadnemi zarzutami. Dep. Porsch wytoczył sprawę p. Kretziga, byłego dyrektora, w nieistniejącym już oddziale dla spraw katolickich, którego minister Gossler w ostatniej mowie oskarżył o usunięcie niektórych dokumentów. Kretzig zażądał następnie od ministra zadośćuczynienia. Minister nie uczynił tego jednak, a dep. Porsch sądzi, że Sejm powinien się tem zająć. Minister Gossler udowadnia na podstawie aktów, że niektóre dokumenta zostały w istocie usunięte, dodaje jednak, iż Kretzigowi nie czynił żadnego zarzutu. Po ministrze zabrał głos dep. Windthorst. Mowca nazywa obronę ministra wielce dziwaczną. Twierdzi on, że poprzednia mowa ministra zawierała w istocie oskarżenia. Jeżeli one są uzasadnione, należy winnego pociągnąć do odpowiedzialności, ale nie obarczać uczciwych ludzi podejrzeniami. Hr. Arnima skazano za podobne rzeczy na więzienie. Całe oskarżenie Kretziga polega zdaniem mowcy na niczem nieuzasadnionych domysłach rządu. Mowca zastanawia się nad aktami, które Gossler przed chwilą odczytał, i mówi: „To, o czem dowiedzieliśmy się dzisiaj, przechodzi wszystko, czego się spodziewałem. Dziś jest już rzeczą pewną, że jesteśmy poddanymi drugiej klasy. Wszystkie posady w ministeryum są obsadzone protestantami, co co nas nie uspokoimy się dopóki nie otrzymamy należytej reprezentacyi w ministeryum wyznań. (Śmiech na prawicy.) Panowie śmiejecie się ze słów moich — otóż nie pozostaniemy na zawsze pariasami w Niemczech. Tak jest, dzisiaj jesteśmy nimi. Będziemy się nadal upominać o równouprawnienie. Dziesięciomilionowej ludności nie można wiecznie uciskać". Minister odpowiedział Windthorstowi, jak następuje:

„Gdyby moją mowę tłómaczone w jak najzłośliwszy sposób, nie możnaby w niej znaleźć zarzutów przeciw Kretzigowi. Nigdy! (Poruszenie w całej Izbie.) Czy sądzicie panowie, że się kogokolwiek obawiam. Jeżeli co mówię, musicie mi panowie wierzyć. Nie dam się nikomu otumanić. Nie twierdziłem, iż Kretzig usunął dokumenta. Powiedziałem, że nie ma wszystkich dokumentów, wszystko mi jedno, czy panowie temu wierzycie — ale musicie mi wierzyć, iż nie oskarżałem Kretziga."

Dep. Porsch oświadczył w końcu, że te wyjaśnienia zadowalają go zupełnie, a Izba uchwaliła pensyę ministra wyznań.

W Izbie gmin wystąpił niedawno radykalista Labouclerc z wnioskiem o zniesienie Izby lordów. *Pall-Mall-Gasette*, omawiając ten wniosek, przewiduje, że Izba lordów nie utrzyma się w dzisiejszej formie, jeżeli Gladstone nada Anglii ustrój federacyjny. Anglia, Szkocya i Irlandya otrzymają wówczas osobne parlamenty, z których każdy składać się będzie tylko z jednej Izby. Wspólne sprawy załatwiać będzie senat, złożony z członków wybieranych przez pojedyncze parlamenty. W Londynie sądzą, że *Pall-Mall-Gasette* oddaje tym razem dosyć dokładnie intencye gabinetu.

Wbrew oczekiwaniom poczyniły gabinety europejskie starania, ażeby przyspieszyć ostateczne zatwierdzenie ugody turecko-bułgarskiej. *Agencya Havasa* donosi, iż prawie wszystkie państwa odpowiedziały bardzo przychylnie na ostatnią notę turecką i że konferencya zbierze się już może w tym tygodniu na posiedzenie. Nie sprawdziła się zatem wyrażona przez niektóre pisma obawa, iż Rosya zażąda, ażeby posiedzenia konferencyi nie odbywały się w Konstantynopolu, lecz w stolicy innego państwa.

Podczas gdy na wyspie Kandyi i w Epirze zbiera się na burzę, władze tureckie na wybrzeżu Azyi Mniejszej i na pobliskich wyspach postępują sobie z osiadłą tam ludnością grecką w sposób dziwnie nieoględny. Od kilku lat stara się Porta ścieśnić, ile możności, autonomię gmin greckich na Archipelagu. W ostatnich czasach wydała prefektura na wyspie Chios rozporządzenie, na mocy którego w miejsce języka greckiego, używanego dotychczas w tamtejszych sądach, ma być zaprowadzony język turecki. Rozporządzenie to wywołało tem większe oburzenie, iż sądy urzędowały w tamtych stronach zawsze w języku greckim, nawet za panowania Mahometa II i Solimana II. Dzisiaj panuje na Chios i innych wyspach zupełne zamięszanie w sądownictwie. Na mocy obowiązujących ustaw, połowa asesorów sądowych bywa tam wybieraną przez mieszkańców. Ponieważ jednak ludność chrześciańska nie zna w tych stronach języka tureckiego, przeto wybrani przez chrześcian asesorowie nie biorą udziału w obradach trybunałów. Rozdrażnieni postępowaniem rządu greccy mieszkańcy Archipelagu zamierzają wystąpić wobec całej Europy z głośnym protestem, w którym zażądają wykonania wszystkich punktów traktatu berlińskiego, zatwierdzających dawne ich prawa.

Sir Drummond Wolff i Muktar pasza przedłożyli swym rządom obszerne memoryały w sprawie egpskiej. Wolff nie widzi potrzeby odzyskania dla Egiptu Dongoli i sądzi, że obsadzenie miejscowości Wady Halfa wystarczy, ażeby na granicy Sudanu utrzymać porządek. — Muktar pasza przemawia natomiast gorąco za nową wyprawą. W obszernym wywodzie stara się on dowieść, że głównym powodem rozruchów w Sudanie jest obecność wojsk angielskich na granicy. Powstanie skończy się dopiero wówczas, gdy derwisze sudańscy nie będą już mogli mówić mieszkańcom o religijnej wojnie przeciw Anglikom. Gdy ludność sudańska przekona się, że Egiptu broni armia muzułmańska, ulegnie ona wpływom sułtana. Dwanaście tysięcy dobrze zorganizowanego muzułmańskiego wojska powinno— zdaniem Muktara — wystarczyć do odzyskania Dongoli.

Kronika.

Kraków, 10 marca

† **Juliusz August John** znany powszechnie w mieście naszem kupiec, właściciel browaru i właściciel dóbr ziemskich, długoletni radca miejski, b. wiceprezydent Izby przemysłowo-handlowej, członek rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń itd. itd., urodzony w Królewcu w r. 1804, zakończył wczoraj życie. Zmarły osiadł w mieście naszem przed sześćdziesięciu laty i cieszył się powszechną sympatyą obywateli z powodu przymiotów charakteru, znanej dobroczynności i serdecznego przywiązania do Krakowa, choć nie był jego dzieckiem. Na różnych stanowiskach spełniał zawsze śp. John najsumienniej swoje obowiązki ku powszechnemu dobru. Żal prawdziwy towarzyszyć będzie do grobu zacnemu obywatelowi.

Wybory. Dziś pojawiły się na rogach ulic urzędowe obwieszczenia, w których prezydyum namiestnictwa rozpisuje wybór uzupełniający jednego posła do Rady państwa z miasta Krakowa na dzień 15 kwietnia. Bliższe szczegóły co do godzin i miejsca wyboru podane będą na kartach legitymacyjnych.

Ze Lwowa. Księżna marszałkowa Leonowa Sapieżyna jest niebezpiecznie chorą.

Również niebezpiecznie chorym jest p. Jan Dobrzański. Wyzdrowiawszy, dzięki staraniom dra Opolskiego z trzeciego już zatkania jelit, które znowu kalomelem leczyć było potrzeba, przeziębił się i dostał zapalenia płuc.

Do naśladowania. W dzisiejszym wykazie składek na wygnańców znajdą Czytelnicy 3 złr., nadesłane przez tutejszych kupców pp. Porębskiego i Zimlera, którzy składkę tę ściągnęli od t. zw. „Reisenderów". „Każdy z nich" — piszą nam ci panowie — „musi złożyć na tych nieszczęśliwych, jeżeli zamówienie na towar u nas dostanie". Przykład ze wszech miar godny naśladowania — choć lepiej byłoby nie zamawiać towarów u niemiecko-pruskich Reisenderów, lecz szukać innych źródeł.

Ostatnia reduta odbyła się w stanie oblężenia. Na sali znajdowało się dwóch komisarzy policyjnych w uniformach i sześciu inspektorów z odznakami, liczny zaś posterunek policyjny zajął stanowiska w sieni i na kurytarzu a [illegible] w gmachu teatralnego były licznie porozstawiane posterunki. Widocznie obawiano się powtórzenia zajść na poprzedniej reducie. W szerokich kołach obywatelskich zajście to poruszyło znowu tylekrotnie a zawsze bezskutecznie podnoszoną kwestyę zabronienia wojskowym noszenia broni po za służbą, jak jest w innych państwach.

Z życia towarzyskiego. We wtorek dn. 9 bm. o godzinie 9 rano pobłogosławiony został w kościele OO. Karmelitów na Piasku związek małżeński między p. Albinem Lubinem binom. Wierzbickim, nadinżynierem przy namiestnictwie we Lwowie z panną Apolonią Feliksą binom. Haleczko, córką p. Eliasza radcy sądu wyższego w Krakowie i Anny z Bruzdygandów Haleczko.

Zmarli. Jerzy Konopacki, urodzony w r. 1836 na Wołyniu w majątku Ignatki z ojca Franciszka, z matki Zofii z domu Przyłuskiej, zmarł w Dreznie dn. 1 bm., pozostawiając z całej rodziny jednego ostatniego brata. Po ukończeniu szkół w Równie na Wołyniu wskutek wydanego rozkazu przez cara Mikołaja, służył trzy lata w kancelaryi carskiej w Kursku, poczem wrócił na rodzinne zagony z woli ojca swego i objął majątek, lecz wskutek znanych nieszczęśliwych wypadków ostatniego powstania, zmuszony był szukać schronienia za granicą.

Władysław Sobeski, właściciel dóbr, żołnierz z r. 1831, czynny w latach 1848 i 1863, poseł do sejmu pruskiego w szóstym dziesiątku bieżącego stulecia, obywatel znany w szerokich kołach, ojciec licznej rodziny, którą na pożytek społeczeństwa wychował — zmarł w Poznaniu dn. 3 bm. w 76 roku życia.

Samobójstwo. W sobotę rano odebrał sobie życie Józef Drimmel, członek lwowskiej orkiestry teatralnej, rodem z Koenigsfeld na Morawie. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba płuc.

P. Stanisław Konopka, znany deklamator, przybył do Krakowa i urządzi tutaj dn. 17 bm. na cel dobroczynny wieczorek deklamacyjny z następującym programem: IV akt Maryi Stuart Słowackiego, Zburzenie Persepolu St. Grudzińskiego, II akt Uriela Acosty i improwizacya z III części Dziadów.

Biblioteka. Po śp. Maksymilianie Zatorskim, została biblioteka, zawierająca zbiór cennych dzieł prawniczych, przedstawiająca wartość około złr. 20.000.

Stłumiony pożar. Dziś przedpołudniem zapaliła się ścianka drewniana w prywatnem mieszkaniu w domu Kalisza przy ulicy Długiej. Ogień powstał wskutek wadliwej konstrukcyi przylegającego do ścianki piecyka. Straż pożarna natychmiast przybywszy na miejsce stłumiła ogień.

Bal u ministra bar. Ziemiałkowskiego, który się odbył dnia 4 bm. zgromadził prawie całe towarzystwo polskie w Wiedniu, a oprócz tego obecni byli dostojnicy świeccy i duchowni, członkowie ciała dyplomatycznego i generalicya. Pomiędzy innymi obecni byli: ambasador francuski hr. Foucher de Careil z małżonką, ambasador amerykański mr. Fenner Lee, poseł szwedzki Akerman, poseł holenderski Mazel, ambasador turecki Sadullah pasza, poseł perski Neriman Khan z córkami, nuncyusz papieski, imp. baron Beck, generałowie hr. Döpfner i Rodich, wice-admirał Sterneck, ks Gustaw saskowejmarski, minister Kallay, dr. Dunajewski, szef sekcyi Szögyenyi, hrabiowie Harrach, Pejacsewicz, Clam-Martinic, ks Jabłonowski, Chlumecky, Helfert i inni.

Punktem kulminacyjnym zabawy był świetnie odtańczony mazur. Pani Ziemiałkowska miała białą tualetę ozdobioną perłami i prześliczny dyadem brylantowy.

Nowy wypadek fatalnego zachloroformowania opisuje *Kuryer warszawski*. Onegdaj pod Nr. 5 na Erywańskiej zamieszkałemu tam Stanisławowi Wiercińskiemu, 22 letniemu farmaceucie, robiono operacyę wycięcia gruczołu limfatycznego. Ponieważ operacya taka, jest bolesną, zachloroformowano W., lecz zapomniano o zbadaniu serca. Tymczasem W. miał wadę serca i zachloroformowany więcej się nie obudził. Pomoc lekarza operującego, jak i dwóch innych asystujących na nic się już nie przydała.

Silne wrażenie. W chorobach umysłowych częstokroć silne wrażenie wywołuje pomyślną reakcyę. Dowodem tego fakt, jaki się zdarzył w tych dniach w rodzinie P. Przed ośmnastu laty pani P. w Warszawie, karmiąc córeczkę, skutkiem uderzenia pokarmu na mózg, mocno zachorowała, a chociaż następnie wyzdrowiała, umysł biednej kobiety pomięszał się na zawsze. Było to ciche, spokojne obłąkanie, lecz pani P. najmniejszej świadomości o tem, co się około niej działo, nie miała. Trzeba trafu, że w ubiegły poniedziałek obłąkana wzięła do ręki rewolwer, nieostrożnie położony na biurku syna. Chora oglądając broń, zapewne bezwiednie pociągnęła za cyngiel. Nastąpił głośny strzał, rewolwer bowiem był grubego kalibru i pani P. padła zemdlona. Otrzeźwiona znów mdlała, co trwało kilka godzin i musiano wezwać lekarza. Ostatecznie wpadła w sen, graniczący z letargiem i trwający bez przerwy 20 godzin. Po tym śnie, ku ogólnemu zdziwieniu i radości całej rodziny, pani P. obudziła się zupełnie przytomna. Wszelkie ślady obłędu zniknęły kompletnie. Taki pomyślny stan niczem się nie daje wytłumaczyć, zwłaszcza po tyloletniem uśpieniu umysłowem, jak tylko silnem wrażeniem, które spowodował niespodziany huk wystrzału.

Czarny śnieg. *Emmenthaler Blatt* z Berna, notuje rzadkie zjawisko, jakie miało miejsce w okolicach Langnau; wielka przestrzeń ziemi została okrytą czarnym śniegiem. Dziwne to zjawisko pochodzi z niezliczonej liczby mikroskopijnych muszek. Przyjrzawszy się zbliska śniegowi, można widzieć wybornie ruch tych malutkich stworzeń. Z Oberhasle także w Szwajcaryi donoszą, że w tych stronach śniegi spadły tak obfite, że kozice uciekają z gór na doliny. Często teraz można spotkać dość liczne stada tych zwierząt w pobliżu miejsc zamieszkałych.

Nowy brytański lord prezes Rady ministrów sir Farren Hershell, pochodzi z rodziny polskiej, wyznania mojżeszowego. Pradziad jego nazywał się Hillel, dziad jego Juda Hershell i obaj urodzili się w Strzelnie w Poznańskiem, gdzie cieszyli się ogólnem poważaniem. Ojciec lorda prezesa w młodym wieku wywędrował do Anglii i przeszedł na wiarę chrześciańską. Sir Hershell jest wytrawnym prawnikiem i liczy przeszło 40 lat wieku. Jedna z jego sióstr, nosząca po babce żydowskie imie Gitla, jest żoną fizyologa Burdon-Sanderson.

Zamachu na giełdę paryską, jak donoszą do *Nowej Pressy*, dokonał niejaki Gallo, rodem Francuz, były uczeń szkoły rękodzielniczej w Angers, jeden z wybitniejszych paryskich socyalistów, mówca na mityngach Ludwiki Michel etc. Ma on lat 26, z [illegible] spędził w kryminale za fałszerstwo monet. Więc ptaszek nielada, [illegible] ale oczywiście tem gorliwiej przedstawiać siebie jako obrońcę uciśnionego ludu. Mieszkanie jego było rodzajem laboratoryum; pełne flaszek, retort etc. Przyrządzał bowiem płyn, którym miał całą giełdę udusić. Jednakże ten wynalazek mu się nie udał. Więc gdy się przekonał, że rzucona flaszka, acz rozbiła się, a płyn parować począł, mimo to nikt z obecnych na giełdzie osób nie dusi się, wtedy dopiero dał parę strzałów z rewolweru. Żalu i skruchy wcale nie zdradza, ubolewa tylko nad tem, że mu się nie udało nikogo zamordować.

Mianowania. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych, Karola Recka w Niemirowie i Karola Czerneckiego w Podbużu, pierwszego do Rawy, drugiego do Skolego; dalej zamianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Henryka Garwolińskiego w Złoczowie dla Brodów i Adolfa Hładyłowicza w Kołomyi dla Niemirowa; następnie adjunktów sądów powiatowych: Tytusa Rowakowicza w Sadogórze dla Podbuża, a Hipolita Wolańskiego w Lubaczowie dla Złoczowa i zamianował adjunkta sądu powiatowego, Teodora Stachowicza, sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego, Fryderyka Mareczka w Uhełnie, młodszym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Uhełnie.

Składki. Na wygnańców z Prus przesłali na ręce Administracyi *Nowej Reformy*: Wydział powiatowy krakowski Towarzystwa oficyali-

stów prywatnych 12 złr. 55 cnt. zebrane pomiędzy członkami Towarzystwa na walnem zgromadzeniu dnia 21 lutego br. Pp. Porębski i Zimler 3 złr. od „Reisenderów".

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 marca: „Wielki dzwon", komedya w 4 aktach, przez O. Blumenthala, przekład A. Podwyszyńskiego. — Abonamentu Nr. 2.

W sobotę 13 marca: „Stracone zachody miłości", komedya w 5 aktach, przez Wiliama Szekspira. — Benefis Antoniny Hoffmanowej.

W niedzielę 14 marca: „Teodora", dramat w 5 aktach, 8 obrazach przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a.

Wyciąg z urzędowej części nr. 55 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Ropczycach, l. o. s. 14530: realność lwh. 35 w Krzywej, termin 5 kwietnia, 10 maja i 14 czerwca o godz. 10 rano, ewent. termin do iłejszych warunków 5 lipca o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 400 złr., kur. niew. wierz. dr. Strzelbicki, notaryusz w Ropczycach. — Sąd pow. w Ropczycach, l. o. s. 14531: realność lwh. 26 w Krzywej, termin 5 kwietnia i 10 maja o godz. 10 rano, ewent. do iłejszych warunków 24 czerwca o godz. 10 rano, cena 150 złr., kur. niew. wierz. dr. Strzelbicki. — Sąd pow. w Białej, l. o. s. 715: realność l. 129 w Lipniku, termin 2 kwietnia, o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 60 złr. 66 ct. — Sąd pow. w Leżajsku, l. o. s. 12569: realność lwh. 831 w Leżajsku, termin 6 kwietnia o godz. 10 rano, w gm sąd., cena 1121 złr., kur. niew. wierz. Karol Prochaska, notaryusz w Leżajsku — Sąd obw. w Nowym Sączu, l. o. s. 8800: dobra Bielanka w pow. gorlickim, termin 31 marca i 30 kwietnia o godz. 10 rano, ewent termin do iłejszych warunków 31 maja o godz. 4 popoł., cena 38.577 złr., lub wyżej. — Sąd pow. w Oświęcimiu, l. o. s. 10528: połowa realności l. 138 w Grojcu, termin 8 kwietnia i 13 maja, o godz. 10 rano, w gmachu sąd., ewent. termin do iłejszych warunków 13 maja o godz. 4 popoł., cena 1265 złr.

Konkurs: Izba notaryalna we Lwowie ogłasza konkurs (l. 306) na posadę notaryusza w Trembowli, albo w razie przesiedlenia na inną w okręgu lwowskiej Izby opróżnić się mogącą; termin 4-tygodniowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. Władysław Bogusławski podaje w fejletonie *Kuryera Warszawskiego* krótką ocenę dramatów i komedyj, nagrodzonych na konkursie warszawskim. „Albert wójt", dramat p. Kozłowskiego, odznaczony pierwszą nagrodą, jest — zdaniem krytyka — świetnem zjawiskiem na widnokręgu współczesnej dramatycznej twórczości. Obie idee, walczące ze sobą w dramacie, stoją wobec siebie z dziwnie przedmiotową fizyognomią; nie przyszło autorowi do głowy wywyższyć przez patryotyzm polskości a poniżyć przez nienawiść germanizmu. Albrecht ma swój majestat, Łokietek swoją grozę; w traktowaniu szczegółów ostatniego znać wpływ nowej szkoły historycznej, niedozwalającej zagładzać w królu polskim pewnych ostrych surowych rysów, usprawiedliwionych wymaganiami racyi stanu. Skąd — zapytuje p. Bogusławski — w pisarzu po raz pierwszy bierze się ta czystość i dosadność języka, ta wykończona artystyczność formy wiersza, ta pewność ręki w rysowaniu postaci, ta siła w dramatyzowaniu głównych sytuacyj, ta intuicya sceniczności, sprawiająca, że dramat dziś mógłby być wniesiony na scenę?

P. Gadomski, autor „Larika", pisał widocznie pod wpływem Szekspira, co się odbija na formie, ale wybór treści wskazuje inne pobudki, łatwe do zrozumienia dla każdego, kto przywykł poszukiwać w historyi sytuacyj, dających mu sposobność wypowiedzenia tego, co narodowi na sercu leży. Dramat jego, odgrywający się w Brytanii za panowania Rzymian, przedstawia wysiłek brytańskiej narodowości zrzucenia z siebie jarzma rzymskiego, drogą sprzysiężenia, ukutego w porozumieniu z naczelnym wodzem wojska brytańskiego. Spisek nie udaje się, a naczelnik jego, wydany przez swego przyjaciela, ginie na krzyżu.

W „Neronie" Łabuńskiego chwali p. Bogusławski rzetelną siłę dramatyczną, jak niemniej dodatną charakterystykę Nerona i innych postaci.

„Lena" p. Jasieńczyka jestto dramat małżeński, graniczący blisko ze społecznym, bo z akcyi prostej, naturalnej wydaje się przewodnia myśl koniecznej potrzeby rozwodów, o tyle, o ile autor, jako nieunikione, fatalne prawie następstwo fałszywych pewnych sytuacyj, postawił wiarołomstwo. Ta tendencya autora zakłóca wrażenie, jakiego doznaje się w zetknięciu z dziełem poczętem i stworzonem od jednego rzutu, pod działaniem natchnienia, które kwiaty szczerej, najczystszej poezyi zbiera z gleby życia przeoranej myślą, może przedwcześnie ale niemniej na wskróś doświadczoną, przeniknionej uczuciem, które ją, jak tajemniczy prąd wiosenny, w każdej okruszynie nurtuje. Bije z tego siła młodości świadomej już wielu rzeczy, ale nie używającej tej świadomości na zatracenie w sobie wielu innych; promieniuje ciepło, którego pierwsze chłodne podmuchy życiowe wystudzić nie zdołały, snać dlatego, że je talent wrodzony na ognisko twórczości zamienił.

Między komedyami pierwsze miejsce zajmuje „Minowski" p. Mańkowskiego, sztuka osnuta na tle życia wiejskiego na Podolu. Bohater tytułowy jest, jeżeli się tak wyrazić wolno, „ideałem durnia", zadufanego w sobie do tego stopnia, że ta pewność i to przeświadczenie o swej wyższości jedna mu właśnie mir naokoło i wywyższa na stanowisko rozjemcy wszystkich sporów obywatelskich. Postacie żony Minowskiego, spokojnej, zaślepionej w mężu niewiasty, zmieniającej się w lwicę, gdy chodzi o obronę syna, choćby przeciw własnemu ojcu; hrabiego, a szczególnie hrabiny, dowcipnej sceptyka, kryjącego gorące serce pod powłoką lekkiego sceptycyzmu; sędziny, przechowującej wśród uznawanych wymagań nowego życia, poezyę dawnych tradycyj podolskiego dworu, wreszcie głównej poniekąd bohaterki, pół chłopki — pół panny, wychowanej pod opieką państwa, stanowią cały zastęp dzielnie scharakteryzowanych figur.

P. Bogusławski wyraża się w końcu z uznaniem o komedyach Lubowskiego: „My się kochamy" i „Obieczony", o komedyi Bałuckiego „Zaślepieni" i sztuce Rapackiego „Bogusławski i jego scena".

Dział ekonomiczny.

Obrona narodowa na polu ekonomicznem.

W tych dniach doniosły dzienniki berlińskie, że pewna liczba wrocławskich firm odniosła się z przedstawieniami do Izby handlowej z powodu znacznych strat, wywołanych wydalaniami Polaków, gdyż w Królestwie Polskiem i w Galicyi, stanowiących dla Śląska prawie jedyny targ zbytu, obecnie przykazaniem narodowem się stało, nic a nic w Niemczech nie kupować. Izba handlowa odpowiedziała na to, że nie spodziewając się po interwencyi swej żadnego skutku, przedstawienia powyższe posłała w swem rocznem sprawozdaniu dla ministra handlu.

Bresl. Ztg. zamieszczając powyższe podanie, zaznacza, że podpisanem zostało przez wielką liczbę znaczniejszych wrocławskich firm handlowych. Podanie samo rozpoczyna się przedstawieniem zamiany położenia śląskiego kupiectwa w ogóle, a zaznaczywszy dalej, że fatalne położenie rolnictwa jest jednym z trwałych tego powodów, gdyż rolnicy nie są zdolni ani nowych zakupów robić, ani odpłacać na zaległe rachunki, przechodzi następnie do kwestyi wydaleń i projektów antipolskich i pisze: „Poznańskie, Królestwo, Galicya, oto rynek zbytu dla Śląska. Same wydalania już, a zarówno i rozprawy w parlamentach, wywarły ten skutek, że obecnie w kołach polskich uważa się za obowiązek narodowy nic nie kupować u tak nieżyczliwych Niemców. Codzień można to czytać w polskich gazetach, a wiele domów handlowych nie otrzymuje już od kilku tygodni zwykłych zamówień ze strony polskich odbiorców. Skoro te stosunki zostaną zerwane, to trudno je będzie zawiązać na nowo i wiele lat upłynie, zanim handel wrocławski zdoła się podnieść po utracie oddawna posiadanego, a tak nagle utraconego targu."

O tejże samej sprawie czytamy w sprawozdaniu Izby handlowej wiedeńskiej, umieszczonem w *W. Ztng.* z dn. 7 bm. Sprawozdanie to pod Nr. 20 opiewa: „Z bardzo wiarygodnej strony doniesiono do prezydyum Izby, że w wschodnich prowincyach pruskich z ludnością polską i w Polsce pod rządem rosyjskim stosunki handlowe tak się ułożyły, iż dla przemysłu tutejszego w okolicach wspomnianych można się spodziewać większego odbytu — oraz że przy należytem skorzystaniu z obecnej konjunktury można będzie osiągnąć dla Austryi znaczne korzyści na polu handlowem. Prezydyum Izby zarządziło, aby uwagę świata handlowego zwrócić na ten przedmiot przez dzienniki."

Do licznych, chociaż drobnych objawów ocknięcia się narodowego w świecie handlowym i wystąpienia do obrony ekonomicznej w duchu narodowym, przyłączają się teraz—jak widzimy—dwa objawy poważne, bo wychodzące z łona dwu poważnych ciał reprezentacyjnych, przyzwyczajonych do zimnego liczenia na podstawie pewnych danych.

Co dotąd w tym kierunku zrobiono, chociaż bez wątpienia dopiero jest drobnym początkiem, przestało — jak widzimy — być szowinistyczną demonstracyą na wyłączną korzyść żydków wiedeńskich, jak się to pedobało nazwać jednemu dziennikowi narodowemu, silącemu się na trzeźwość sądu i zimną rozwagę, a stało się sprawą doniosłego znaczenia tak dla fabrykantów i kupców pruskich, którzy obawiają się straty — jak dla fabrykantów i kupców austryackich, którzy spodziewają się korzyści. Tylko zacietrzewiony zarozumialec, wmawiający w siebie i w drugich spokój nerwowy, niezdolny jest ocenić tego, o co tu chodzi, ani zrozumieć, że nawet wtedy byłaby pośrednio niemała dla Galicyi korzyść, gdyby cały zysk ze zmiany stosunków handlowych dostał się tylko żydkom wiedeńskim lub fabrykantom berneńskim. Czy ten dziennik narodowy widzi w tem większy pożytek dla Galicyi, jeżeli obce towary — indyjskie, lewantyńskie, amerykańskie, angielskie, francuskie, belgijskie — kupujemy za pośrednictwem Niemców z Wrocławia, Berlina, Frankfurtu, Hamburga, Kolonii, niż za pośrednictwem Niemców z Wiednia, Tryestu, Pragi? Czyż tylko owemu jednemu dziennikowi niewiadomo, że wszelkie towary, mające znaczki francuskie, angielskie, lub belgijskie, a sprzedawane za pośrednictwem ajentów niemieckich, są po prostu fabrykatami podrabianemi niemieckiemi?

Czyż niezdolny pojąć, że towar lewantyński. indyjski, a nawet amerykański można mieć przecież nie przez Hamburg, lecz wygodniej i dla wspólnego skarbu korzystniej przez Tryest lub Riekę?

Do zmiany stosunków handlowych potrzeba wprawdzie znajomości geografii handlowej, którą nasi kupcy po większej części nie mogą się poszczycić, jednak porozumienie się Izb handlowych między sobą może w tej mierze wiele dopomódz. Potrzeba tylko zgodnego działania i wytrwałości obywatelskiej!

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego okręg. rzeszewskiego odbyło się na dn. 2 bm. pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Jędrzejowicza. Po treściwem zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego i przyjęciu protokółu z ostatniego ogólnego zebrania, przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie z czynności Wydziału i ze stanu finansowego pomijamy, bośmy je podali już dawniej na podstawie *Rocznika*. Z przebiegu narad zanotujemy tu tylko co najważniejsze.

P. dr. Rybicki w obszernem i należycie umotywowanem przemówieniu podniósł myśl konieczne go odrodzenia przed dwoma laty z jego inicyatywy powstałego „Domu komisowego w Rzeszowie", a po poparciu gorącem tej myśli przez ks. Sroczyńskiego, przystąpiono natychmiast do wyboru siedmiu członków, których zadaniem będzie przy powiększaniu programu dotychczasowego statutu „Spółkę komisową" jak najrychlej w życie wprowadzić.

Ks. Puchalski, sprawozdawca komisyi nabiałowej, wykazał w swem sprawozdaniu naglącą potrzebę założenia akcyjnej mleczarni w Rzeszowie, którą należy jak najrychlej w życie wprowadzić. Do spółki przystąpiło 15 członków z 31 udziałami po 10 złr.

Ks. Sroczyński odczytał interesujące sprawozdanie o rozwoju Kółek rolniczych w okręgu istniejących.

Po bardzo ożywionej dyskusyi co do urządzenia dorocznej wystawy i premiowania bydła uchwalono wskutek stosunkowo szczupłej subwencyi ministeryalnej, na ten cel przeznaczonej, odbyć w tym roku tylko premiowanie bydła włościańskiego.

Załatwienie referatu p. Stanisława Jędrzejowicza, jako delegata z ankiety gorzelnianej, w czasie sesyi sejmowej we Lwowie odbytej, tudzież wniosku p. Alojzego Wdówki również w sprawie gorzelnianej postanowiono dla bardzo małej liczby osób w tej sprawie interesowanych odroczyć do 9 b. m.

Wnioski p. Maryana Jędrzejowicza o wprowadzenie asekuracyi bydła, tudzież wniosek p. Albina Wdówki w sprawie popierania rozwoju Towarzystwa oficyalistów prywatnych, polecono delegatom na ogólnych zgromadzeniach w Krakowie, jak najgoręcej poprzeć.

Wreszcie przyjęto wniosek p. Kuźniara, zmierzający do zaprowadzań w okręgu stacyi buhajów na wzór stacyi ogierów rządowych, tj. że buchaj oddany do użytku gminy staje się po 3 latach własnością utrzymującego.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu od 28 lutego do marca było 3386 sztuk bydła rzeźnego po 44 do 59 złr. za cetnar metryczny; 4407 cieląt zabitych po 30 do 56 ct. za 1 kilogram., 47 żywych po 32 do 42 ct.; 3114 jagniąt zabitych po 5 do 14 złr. za parę; 345 owiec zabitych po 30 do 50 ct., żywych 3017 po 28 do 48 ct.; wreszcie 1744 świń zabitych po 38 do 52 ct. i 7.212 żywych po 30 do 42 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 9 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 5861 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 1881, z Węgier 3980 Z powodu znacznego zapasu lepszego towaru — ceny spadły o 1 ct. na kilogramie.

Płacono za towar wyborowy po 39 do 41 ct., za średni po 35 do 38 ct., za lekki po 30 do 34 ct., za wieprzki, których mało dostawiono płacono po 38 do 41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 10 marca. Rząd austryacki poczynił już w rokowaniach ugodowych z Węgrami koncesye ile możności jak najdalej idące, zgodziwszy się na żądania Węgier co do nafty rumuńskiej i smarowidła. Dalszych koncesyj co do cła od nafty rząd austryacki uczynić nie może — jak to oświadczył podczas rokowań, bo inaczej przemysł naftowy w Galicyi byłby narażony na zupełny upadek. Rząd węgierski nie zrobił dotąd od siebie żadnego ustępstwa.

Wczoraj pod przewodnictwem hr. Taaffego odbyła się w tej sprawie narada gabinetu austryackiego.

Wiedeń, 10 marca. Kolegium profesorów wydziału jurydycznego w Wiedniu przedłożyło wniosek, aby zmarłemu ministrowi, dr. Glaserowi, który dawniej był profesorem prawa karnego na uniwersytecie wiedeńskim, postawić pomnik na wielkiem podwórzu nowego uniwersytetu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 marca. Poseł Khevenhueller odjeżdża dziś do Belgradu.

Konstantynopol, 10 marca. Nota cyrkularna W. Porty z dn. 6 marca zaznacza z naciskiem niemożebność bezpośrednich rokowań z Grecyą, i oświadcza, iż Turcya trwa przy tem, by Grecyi nie robić żadnych ustępstw. Zresztą powtarza i potwierdza dawniejsze oświadczenia rządu tureckiego.

Paryż, 10 marca. Podług wiadomości ze Saigon, która zresztą potrzebuje jeszcze potwierdzenia, zamordowali powstańcy pod Turanem kapitana i dziesięciu żołnierzy i posunęli się aż pod Quimhone.

Wenecya, 10 marca. Przedwczoraj na parowcu Lloyda był jeden wypadek zachorowania na cholerę. W okręgu Rovigo od 27 lutego nie było ani jednego wypadku cholerycznego.

Madryt, 10 marca. Kortezy rozwiązane. Ponowne zebranie się rozpisane na d. 10 maja.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 marca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	86·12
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104 70	104·62
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	297 60	297·90
„ „ węgierskie	304·—	304·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	126·—
Akcye Karola Ludwika	210·75	211·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	126·—
Anglo-bank	117 80	118·—
Union	73 80	73·70
Bankverein	111 50	111 50
Staatsbahn	255·50	255 80
Elbethalb.	—·—	168·—
Tramway	—·—	207·25
Länderbank	115 60	116·—
Alpine	— —	31·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	126·20	126·—
Dukat	—·—	— —

Berlin d. 10 marca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	496·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Museum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielicki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 10/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	126 —	127 —
Marki niemieckie . 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	92 —	93 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 —	94 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	98 50	99 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	93 —	94 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	91 —	93 —
5% „ „ „	101 25	102 —
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 25	100 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 75	90 75
Lwów, dnia 9/3. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	93 25	94 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 50	94 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 75	99 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 50	93 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. na złr. 100	98 75	99 50

Warszawa, dnia 9/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 50
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	91 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 —
Wiedeń, dnia 9/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	86 45	86 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 50	86 70
4% „ „ złota „ „ 100	114 75	115 —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 85	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 85	105 —
5% „ papierowa „ „ 100	95 80	96 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 20	115 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 —	122 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121 75	122 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 —	32 25
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 —	20 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	94 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 25	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 60	100 10
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 50	100 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	93 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	102 45	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 —	104 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 70	109 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 50	— —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 60	104 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 90	93 30
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 25	101 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przem.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 25	102 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 50
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 —	76 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary „ 40 „ m. k.	44 50	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 25	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 40
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 50	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	25 25	26 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	134 50	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	117 70	118 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	111 50	111 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 —	299 25
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 25	306 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	116 —	116 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	872 —	874 —
—·—	Unionbank „ 100 „	73 90	74 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . na 200 zł.	191 75	192 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2372 —	2377 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	216 —	216 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	210 50	211 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	235 —	235 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	245 75	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	155 75	156 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 75	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 75	191 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	255 80	256 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	126 20	126 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	494 —	496 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 91	5 93
	20-to Frankówki „ „	9 96	9 99
	20-to Markówki „ „	12 31	12 33
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 27	10 29
	Funty szterlingi „ „	12 57	12 61
	Banknoty włoskie „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	126 25	126 50

W domu narożnym, przy ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza pod Nr. 10 w Krakowie położonym, jest od 1 lipca 1886 **całe pierwsze piętro** (8 pokoi od frontu i 3 pokoje z kuchnią w oficynie) do wynajęcia. 371 1 3

Budowniczy koncesyonowany

zaprzysiężony znawca budownictwa

Bruno Waluszczyk

w Wadowicach

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do wypracowania planów i kosztorysów na domy mieszkalne, gospodarcze i fabryczne, również do prowadzenia budowy, jakoteż osuszania wilgotnych budynków, oszacowania realności i do wszystkich robót, wchodzących w zakres budownictwa i architektury.

362 1 3

Dworek

w guście szwajcarskim, składający się z 7 pokoi, 2 kuchni, śpiżarni, stajni, stodoły, ogrodu i 15 morgów gruntu, jest na **Zwierzyńcu** z wolnej ręki **do sprzedania**, lub od 1 kwietnia r. b. do **wydzierżawienia**. — Wiadomość u Sekretarza Arcybractwa miłosierdzia, ul. Sienna, 5.

372 1 5

SZAMPAN kryształowy

po cenie złr. 2 do złr. 3.50

wysyła

J. L. Ameisen

w Krakowie, ul. św. Gertrudy, 25.

Kupcom udziela rabatu.

Agenci poszukiwani. 131 22 0

Oczyszczacz osadu i nawaru

(Patent Dervaux)

dla

Zupełne zabezpieczenie kotłów parowych od osadu błotnego i nawaru zagwarantowane.



Przeszło 3000 aparatów jest w ruchu. Czyszczenie i okłopywanie kotłów niepotrzebne.

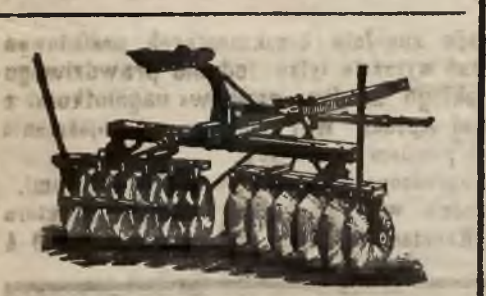
(Prospekta za darmo.)

kotłów parowych.

Wyłączny zastępca

Juliusz Overhoff, Wiedeń.

68 6 18



Pulverising Disc Harrow

Brona amerykańska

Amerikanische Pulverisir Egge.

Najpraktyczniejszą broną ta, z najlepszego materyału wykonaną, służącą także jako wypielacz, najlepszą w swoim rodzaju, zyska się na czasie, robociźnie i pieniądzach i zapewnia się największe korzyści przy żniwie. Brona ta jest tak urządzoną, iż jedna część niezawisłą jest od drugiej, wskutek czego także na nierównej powierzchni zagłębia się wszędzie w ziemię.

Pługi wszelkiego gatunku z najlepszej stali, jakoteż wszelkie inne maszyny i narzędzia gospodarcze z Anglii, Ameryki i Szwajcaryi są do nabycia w składzie

J. B. Prüwera

w Krakowie, na Wolnicy Nr. 4.

Bronę amerykańską mogę tylko przy wczesnem zamówieniu dostarczyć.

284 5 6

Łubin żółty, nasienie świeże i pewne, 1 korzec czyli **100** kilo i worek po **6** złr. w. a.; przy zakupnie naraz **10** korcy, dodaje **jeden** korzec bezpłatnie: poleca

J. Bulsiewicz,

skład nasion w Bochni.

303 2 10

Zupełna wyprzedaż

po cenach niżej fabrycznych

w **Składzie broni i przyborów myśliwskich „Diana" w Krakowie.**

339 5 13

Biuro kontroli,

reklamacyi i kalkulacyi frachtowej

D. MANDLA

w Krakowie. *Rynek 15,*

udziela informacyj we wszelkich sprawach kolejowych, rewiduje listy frachtowe z ostatnich lat 3 bezpłatnie, a w razie zawiele ściągniętych należytości frachtowych przez koleje podejmuje reklamacye. — Program warunków wysyła opłacony. 344 3 10

We środę dnia 24 marca 1886

o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej

zwyczajne doroczne

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w DĄBROWIE

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1885.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej:
   a) co do zamknięcia rachunków i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za rok 1885.
   b) co do rozdziału czystego zysku z roku 1885.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących.

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego

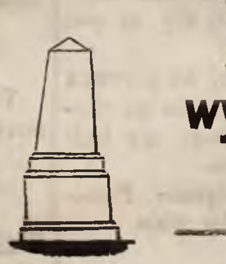
w Dąbrowie, dnia 8 marca 1886.

Zastępca Prezesa: ***Jan br. Konopka.***

Sekretarz: ***Dr. Antoni Zaręba.***

Uwaga. Zamknięcie rachunków za rok 1885, sprawdzone przez Komisyę, wybraną z grona członków Rady zawiadowczej, wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dla członków uprawnionych, za okazaniem legitymacyi, które w biurze Dyrekcyi począwszy od dnia dzisiejszego za zgłoszeniem się wydawane będą. 368 1



Nowo założony Zakład wyrobów kamieniarskich ADOLFA HOCHSTIMA



w Krakowie

otworzył przy *ulicy Floryańskiej l. 38* sklep **gotowych robót kamieniarskich i rzeźbiarskich,** utrzymując tamże wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych ozdobnych i pojedynczych, **kolumn** salonowych, **figur** gipsowych, kamiennych i terrakotowych na pomniki do kościołów, ogrodów i salonów, **umywalni**, **płyt** marmurowych białych kararyjskich i różnobarwnych do mebli, kas, kościołów i t. p.

Przyciski, popielniczki i rozmaite **drobiazgi galanteryjne** po cenach fabrycznych w formach artystycznie wykończonych.

Posadzki marmurowe, mozaikowe i cementowe, krzyże żelazne, ogrodzenia i latarnie grobowe.

Przyjmuję zamówienia na wszelkie **roboty kamien. budowlane** z piaskowca, wapienia lub granitu i **ozdób architektonicznych** z masy ogniotrwałej. — **Groby familijne** wykonywam podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

Meblarzom i fabrykom przy większych zamówieniach udzielam odpowiedni rabat. 295 3 12

Ceny konkurencyjne nader przystępne.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce 50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

369 1 0

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA, usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA, prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu i t. p., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
ODALINA, najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	15
QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 124 3 ?

J. BANDET

Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 1 100

Ceny najtańsze, fabryczne.

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestosownie wybrany zamienia na inny.

Ogłoszenie.

Zamianowany uchwałą Wydziału Izby Adwokackiej z dnia 13 lutego b. r., l. 96 **generalnym substytutem ś. p. Dra Juliusza Trojnalskiego,** przeniosłem tegoż kancelaryę adwokacką do mojej własnej. O czem mam zaszczyt **WW. Klientów** ś. p. Dra Juliusza Trojnalskiego zawiadomić.

Dr. Henryk Buzawa Schoen,

287 6 6 Adwokat w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 9.



Marka ochr.

SZAMPAN AYALA & Co.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.

EDWARDA FUCHSA w Krakowie

przy Głównym Rynku. 71 17 84

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla**.

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzusznych kurczach żołądka,** zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwi** i hemoroidach w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, tach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt, M. Jawornicki, St Feintuch, w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Naulig apt., A. Mańkowski apt.. — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & P.on — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAŻU Isidor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Pettesch apt. 2 10 52

Ceny zniżone.

Reprezentacya Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Jozef Rapoport

w Krakowie, Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

1/4 litra po 8 centów

1/2 „ „ 16 „

1/1 „ „ 32 „ 639 50

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.

Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.

Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

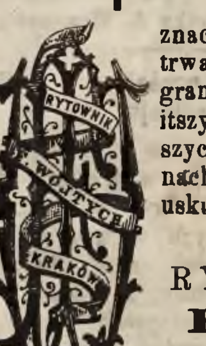
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

46 20 ?

Stemple kauczukowe



znacznie udoskonalone i trwalsze od wszelkich zagranicznych, w najrozmaitszych i najgustowniejszych kształtach, po cenach znacznie niższych, uskutecznia w jednym dniu

ZAKŁAD RYTOWNICZY

F. Wojtycha

w Krakowie, Sukiennice Nr. 10.

312 4 10

Dzierżawa.

Poszukuje się dzierżawy 200 — 300 morgów w dobrej glebie, wraz z łąkami i dobremi budynkami. Łaskawe oferty pod adresem: **Józef Zagórski**, Andrychów, Galicya. 332 3 3

Państwo ZASSÓW pod CZARNĄ rozsyła za zaliczką

sadzonki i nasienie leśne

jednoroczną sośninę po 80 ct., dwuletnie świerki 1 złr. 50 cent., akacyę 2 złr. 50 cent., olszynę 3 złr. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 złr. 30 ct., świerka 67 ct. za 1 funt — oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek

karpi królewskich

po 1 złr. 50 ct. za kopę. 331 4 20

Poszukuję

dla pewnego pretendenta majątku ziemskiego w Galicyi, w wartości od 60 do 120 tysięcy złr. zaraz do nabycia. Opisy upraszam łaskawie do biura podpisanego nadesłać.

Zarazem mam zaszczyt Sz. Publiczności oznajmić, iż istniejący dotąd niby pomocnik pod tytułem spólnik podpisanego „**Kopel Hecht**" z spółki biura podpisanego wyłączony został i więcej żadnych styczności z podpisanym nie ma, przeto upraszam uprzejmie temuż w imieniu mojem żadnych zleceń interesów załatwić się mających nie powierzać.

Edward Lipiner

biuro ajencyjne w Krakowie

356 3 3 przy ul. Floryańskiej Nr. 6.

Folwark Łubienko

w powiecie jasielskim, 1 mila od stacyi kolejowej Jedlicze, obejmujący 150 m. ornej ziemi, 15 m. łąk i 84 m. lasu bukowego wysokopiennego, jest

do sprzedania.

Budynek mieszkalny, jakoteż budynki gospodarskie przeważnie murowane, są w dobrym stanie. Chęć mający kupna raczą się zgłosić do Wgo **K. Hupki w Łubnie**, poczta Jasło. 304 6 6

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.

44 14

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem własnej destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewskiego

222 5 8 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska**

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski